



"GŁOS"
SPÓŁDZIELNIA PRACY

04-028 Warszawa, Aleja Stanów Zjednoczonych 53

POLSKA ZBROJNA

00-950 Warszawa 29, ul. Grzybowska 77,

177 12-09-91
Nr z dn.

Życie na szklanym ekranie

MOŻE będzie lepiej. Pomyślałem po obejrzeniu komedii Josipa Brodskiego pt. „Demokracja” w ostatni poniedziałek. Może będzie lepiej z naszym poniedziałkowym teatrem telewizyjnym, któremu zarzucałem, odstawanie od współczesności — tak zresztą jak i całemu naszemu teatrowi. A w związku z tym, rozmijanie się z potrzebami widowni, jej pragnieniem zmierzenia się z własnymi problemami na scenie. Skutkiem tego jest utracenie przez nasz teatr właściwości szekspirowskiego zwierciadła, o którym mówi mistrz ze Stratfordu ustami Hamleta, odbijającego obraz świata, zarówno jego cnoty, jak i występki.

Wspaniały poeta, jakim jest Brodski, napisał bardzo zwartą komedię, akcentującą paradoksalność i absurdalność świata byłego obozu socjalistycznego. Jakby praktykował w szkole u Sławomira Mrożka. Ten ton, współbrzmiający z twórczością pisarza, należącego do wielkiej trójcy groteskowego nurtu naszej literatury i teatru — Witkacy, Gombrowicz i właśnie Mrożek — podkreślił reżyser Feliks Falk i wspaniały kwartet aktorski, złożony z Jerzego Stuhra, Ewy Wiśniewskiej, Władysława Kowalskiego i Adama Ferencgo, wzbogacony o ponętne piersi i biodra dowcipnie rozebranej Kariny Szafrąńskiej.

Przy lekkim tonie i zwięzłości komedii Brodskiemu udało się uchwycić pewne znamienne cechy pieriestrojowego procesu przemian i skłonić odbiorcę do głębszego zastanowienia

się nad nimi. Wagę zamiaru twórczego poety-dramaturga w pewnym sensie podkreślił niedawny pucz moskiewski, który cały świat przyprawił o przyspieszone bicie serca.

Nie ma sensu streszczać sztuki. Zwróćmy więc tylko uwagę, że w „Demokracji” demokracja dokonuje się w sposób odgórny, na telefon. A nie oddolny, na skutek ciśnienia mas społecznych, jak to dotąd w świecie i w historii bywało.

ludźmi, objawszы władzę, doszedł do wniosku, że dotychczasowy system prowadzi kraj po równi pochyłej. Sprawia, że ZSRR nie wytrzymuje konkurencji z Zachodem na żadnym polu. A także odcina od pożyczek, koniecznych i to szybko, od tego z Zachodu. Społeczeństwo jak na razie nie miało nic do powiedzenia.

Tu n a obraz telewizyjny nakłada się klisza pamięci. Kiedy

Odgórnienie

Krzysztof GŁOGOWSKI

w marcu 1987 r. byłem w Leningradzie, obecnie Sankt-Petersburgu, w idziałem pod Kolumną Aleksandrajską przed carskim pałacem tłum ludzi. Ktoś stał na zaimprovizowanej mównicy i przemawiał. Opodał czaiły się dwie milicyjne wołgi. Dowiedziałem się, że są to uczestnicy publicznych dyskusji, organizowanych co sobotę na temat pieriestrojki i głośności, sytuacji w kraju, kierunku zmian. Dyskusje te były organizowane odgórnie, przez władze, za pośrednictwem Komsomolu. Wmieszałem się w tłum. Starszy człowiek krzyczał do przemawiającego młodzieńca: Ty, nie bądź taki odważny teraz. Bo jak się zmieni kurs, dostaniesz za gadanie, tak jak ja dziesięć lat na przetrzaskanie rogów.

Aparat partyjny traktował to wszystko jak kolejną korektę kursu przez nową miotłę. Żeby

oszukać Zachód i wyciągnąć pieniądze, mówili niektórzy. Rzeczywiście, na razie wszystko pozostawało po staremu. Sklepy za żółtymi firankami, dla wybranych różnych rang osobno, kwitły, luksusowe wczasy, dachy, wyjazdy zagraniczne dla uprzywilejowanych jak były, tak były. Pieriestrojka i głośność nie wydawały się groźne. A nawyk posłuszeństwa był wpojony głęboko. Może właśnie dzięki temu aparat partyjny pokornie kręcił bicz na własny grzbiet.

U nas były burzliwe Czerwce, Październiki, Sierpień, starcia uliczne, strajki, społeczne ciśnienie popierane przez Zachód trzymający władzę w morderczym, finansowym uścisku. A tam sprawę załatwiono odgórnie, jak za czasów Piotra I. Może to taka tradycja. Zresztą, dzięki tej odgórności, jak dotąd nie doszło do wojny domowej na większą skalę. I ten radziecki fenomen Brodski uchwycił. Jak i to, że w satelickich krajach po zmianie kursu przez Gorbaczowa padali jak gruszki sekretarze, którzy tej zmianie nie chcieli się podporządkować.

GORBACZOW przynajmniej w jednym różni się od Piotra I. Piotr I obciął Rosjanom brody. Gorbaczow chciał ich odurzyć picia wódki. Pamiętam, wtedy, w Leningradzie, kilkusetmetrowe kolejki przed sklepami, kiedy przywieziono wódkę. Ale Gorbaczow w przeciwnieństwie do Piotra I musiał ustąpić. Kiedy jedzenia i wszelki dóbr zaczęło się robić coraz mniej, wódki musiało być więcej. Czy zwyciężyła wódka? Czy ekonomia polityczna socjalizmu przegrała?